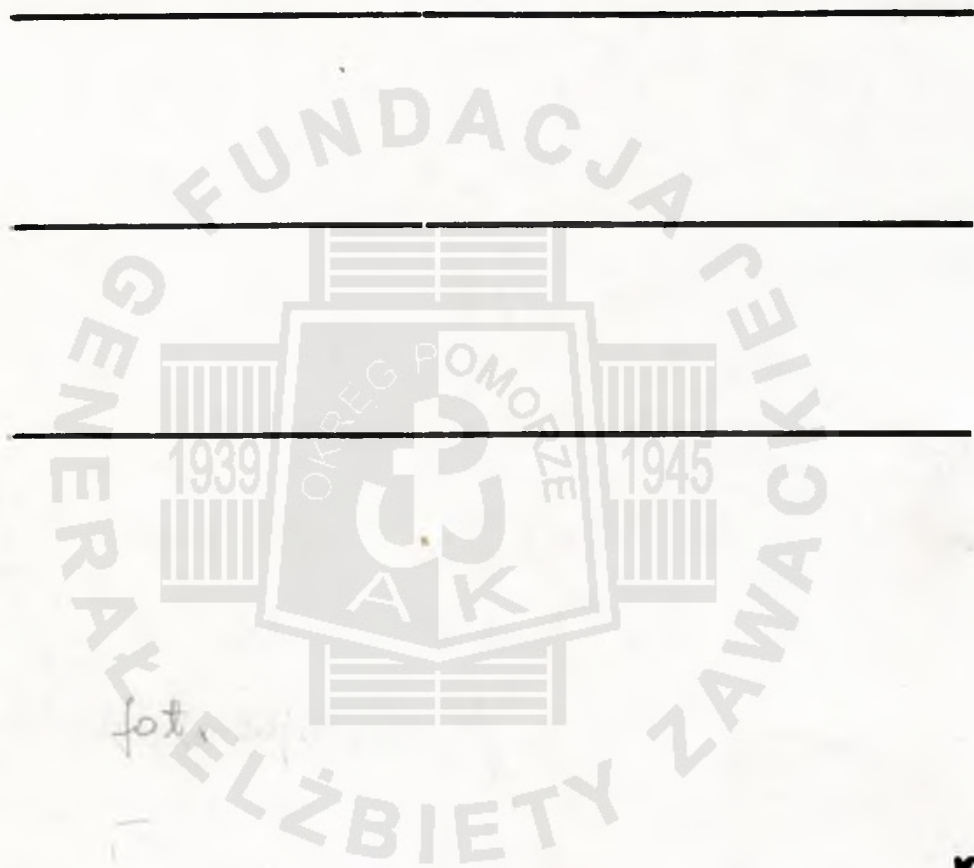


oprac. arch.
H. Marińska
sierpień 1998 r.



AK

Radom-Kielce

BOGUSZEWSKA Teresa

zam. Syrek /od 1PH3/ ps. "Jris"

1328/MSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — BOGUSZEWSKA Teresa.....

zamer. Syrek.....

ps. ul. Jw's.....

I/1. Relacja ✓ k. 2, 3, 1-2

I/2. Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne

VI. Fotografie ✓

I/1 Relacja

- Relacja własna [b.d.], mps, rkps, kopia, k. 2, s. 1-2



Teresy Syrek - z domu - Boguszczyńskiej -ur. 17.XI.1926 w Sarnach - Wołyń.

Przez pierwszych siedem lat mieszkałam na ówczesnych kresach wschodnich Polski, na Wołyniu, w Sarnach, Włodzimiercu i Maniewiczach, gdzie ojciec mój prowadził aptekę. Po tym okresie przenieśliśmy się w Kieleckie, gdzie ojciec kupił aptekę w dużej wsi - Chroberz. Kiedy miałam trzy lata zmarła mi moja matka, a ojciec po dwóch latach ożenił się powtórnie. W w/w Chrobrzu przybyło mi dwóch przyrodnych braci. Tam uczęszczałam do szkoły podstawowej, którą kończyłam już w Pułtusku, gdzie ojciec przeniósł się wraz z rodziną.

Na rok przed wojną przeprowadziliśmy się do Łowicza, gdzie zdażyłam skończyć pierwszą klasę gimnazjum. Po wejściu Niemców przebywałam jeszcze przez rok w Łowiczu, poczem wyjechałam do rodziny mojej drugiej matki - do Wodzisławia koło Jędrzejowa, w Kieleckie.

Tam 1943r. wstąpiłam do Armii Krajowej, a pod koniec roku wyszłam zamaż za Zbigniewa Syrka. W tym mieście przy plutonie męskim łączności została zorganizowana żeńska drużyna łączności. Członkiem wprowadzającym był mój mąż. Drużyna liczyła dwanaście dziewcząt, w wieku 16 - 17 lat. Byłyśmy wyszkolone wg. przedwojennych regulaminów, nie tylko wojskowo, ale i specjalistycznie, w obsłudze radiostacji i telefonów polowych, będących na wyposażeniu przedwojennych sił zbrojnych Polski. Drużyna ta podlegała dowódcy plutonu męskiego - por. Antonirmu Kalecie, - pseudonim "Gotów". Moim pseudonimem było miano "Iris". - Nie pamiętam wszystkich pseudonimów koleżanek, zapamiętałam tylko trzy z nich. Była więc wśród nas: "Diana", "Kirkor", "Figa" - reszty nie pamiętam.

W drużynie byłam zastępcą jej dowódcy - Haliny Ateborskiej.

Do zadań drużyny żeńskiej należała obsługa stacji telefonicznych, podłączanych do ogólnokrajowej sieci telefonicznej, na zasadzie prowizorki łatwej do zdemontowania, w różnych miejscach w/w miejscowości Wodzisław. Poza tym należał do nas kolportaż prasy podziemnej i służba kurierska z meldunkami do okolicznych jednostek organizacyjnych A.K. w rejonie. Było ich kilka w zasięgu naszych obowiązków służbowych. Każda z tych jednostek miała swój kryptonim. Nasza nazywała się "Borek". Mieliśmy także łączność z dowódcami regionu i w razie potrzeby z oddziałami przebywającymi na stałe w lesie. Oddziały te składały się z tzw. "spalonych" - tj. takich, o których Niemcy wiedzieli, że są w organizacji podziemnej i groził im wyrok śmierci, lub co najgorsze obóz koncentracyjny.

W tej miejscowości, w której mieszkałam nie było stałego garnizonu niemieckiego. Na akcje specjalne przyjeżdżały ich oddziały z sąsiedniego Jędrzejowa lub Sędziszowa. Stąd istniała z naszej strony konieczność stałej służby obserwacyjnej, wypatrującej, czy nie jada Niemcy. Było to możliwe, gdyż nasza miejscowość leżała w kotlinie, a drogi dojazdowe były dobrze widoczne na odległość paru kilometrów, co dawało nam możliwość ucieczki do pobliskich lasów. Nasz wywiad zajmował się także rozpracowywaniem konfidentów, ewidencją więzionych Polaków, co zaowocowało swego czasu akcją odbicia więźniów z więzienia w Jędrzejowie. Większych akcji w naszym regionie było więcej, np. odbyła się trzydniowa bitwa Niemców z naszymi oddziałami leśnymi na obrzeżach dużych lasów w odległości paru kilometrów od Wodzisławia w kierunku Książa Wielkiego. Bitwa nie skończyła się klęską naszych, gdyż Niemcy obawiali się zapuszczać głęboko w lasy.

Na terenie naszego miasta i okolicznych wsi było zbudowanych parę zamaskowanych - większych i mniejszych schronów, w których, w razie zaskoczenia-wtajemniczeni mogli się schronić. Oprócz tego liczni ludzie mieli swoje mniejsze prywatne schrony, w razie konieczności, na potrzeby własnej rodziny. W moim mieszkaniu też był taki schron, wykopany pod budynkiem.

W 1945r. w styczniu, Wodzisław zajęły oddziały armii radzieckiej. W wyniku starcia z Niemcami zginęło ponad 100 Rosjan i kilkunastu Niemców. Nasi partyzanci się w to nie mieszała. Po wkroczeniu Rosjan nowa władza PRL-owska nakazała członkom A.K. ujawnić się i zdać broń. Część ludzi tak zrobiła, ale nie wszyscy, w tej liczbie także i ja. Obawialiśmy się, że mogą nas spotkać represje, co niestety wkrótce znalazło potwierdzenie.

W tym czasie mój mąż wyjechał na wybrzeże - do Sopot i tam się ujawnił. Przez całe swoje życie miał z tego powodu dużo problemów i różnorodnych kłopotów. Ja wyjechałam również z Wodzisławia - najpierw do Jędrzejowa, a później do Łowicza, do rodziców, w celu dokończenia średniego wykształcenia, tj. ostatnich dwóch lat liceum, bo do małej matury włącznie uczyłam się w tajnym nauczaniu, zdając tajne egzaminy u profesorów byłego polskiego gimnazjum w Jędrzejowie, którzy prowadzili tajną tego dokumentację.

Maturę typu mat.-fizycznego otrzymałam w Łowiczu już w normalnym trybie w 1946r., a pod koniec tego roku urodziłam swoje pierwsze dziecko - córkę Teresę. Mieszkałam już wtedy z mężem w Sopocie.

W 1951r. wyjechaliśmy do Swinoujścia, gdzie mąż pracował we flocie rybackiej oddelegowany z Dalmoru Gdynia. Mieszkaliśmy tam przez 17 lat.

W latach 1952 i 1958 urodziły się moje dalsze dzieci - córka Barbara i syn Przemysław.

W Swinoujściu pracowałam najpierw w Miejskim Domu Kultury, a potem sama już prowadziłam międzyzakładowy Klub Morski. W latach sześćdziesiątych pracowałam w Szkole Budowlanej, prowadząc tam zajęcia pozalekcyjne i bibliotekę. W czasie tej pracy ukończyłam zaocznie w Poznaniu trzyletnie Studium Oświaty i Kultury Dorosłych.

W końcu 1968r. przeprowadziliśmy się do Szczecina. Początkowo nie pracowałam zawodowo, ale po tragicznej śmierci mego męża na morzu w 1972r.

byłam zmuszona do podjęcia pracy zawodowej. Podjęłam ją w PLO oddz. Szczecin w sekretariacie tego przedsiębiorstwa. Jednakże otrzymywane tam zarobki nie wystarczały na utrzymanie domu. Zdecydowałam się przenieść do floty. Początkowo były to statki liniowe handlowe, a później promy pasażerskie.

Przez pewien okres byłam stewardessą, a potem prowadziłam na promach sklepy dewizowe. Przepracowałam tam 10 lat i w 1981r. wraz ze stanem wojennym miałam możliwość przejść na emeryturę, gdyż kończyłam właśnie 55 lat, co uprawniało kobiety pracujące na morzu do przejścia na emeryturę.

Po zejściu ze statków nie podjęłam już na lądzie pracy zawodowej, zajmując się wyłącznie pomocą dzieciom, z których dwoje starszych miało już swoje dzieci, a wszyscy mieszkaliśmy razem.

Obecnie już wszystkie dzieci moje mają własne mieszkania, a ja mieszkam sama.

Teresa Syrek
/-/ Teresa Syrek

T. 1328/WSK

AK
Rudom
Kielce

Boguszeńska Teresa
zam. Surek

VI. Fotografie

1. 201j. portr. [b.d.] repr. (8,3x12,5) szt. 1



2. Świt, 2014 r. oprac. arch.

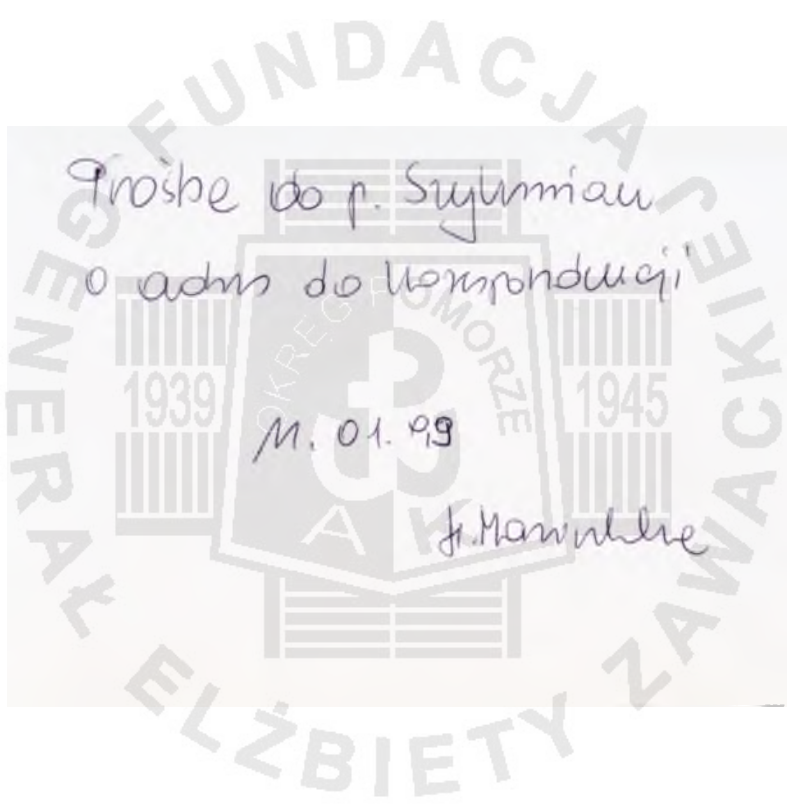
1. WSK
Jeczli osobowe
2. T. 1328/WSK
3. repro. (8,3 x 12,5)
- 4.
5. BOGUSZEWSKA JERUSA
zem. Surek
6. N.N
- 7.
8. UWagi: brak opisu foto



2. Śwt. 2014 r.







Prośba do p. Szymonia
o adm do korespondencji

M. 01. 99

J. Maniński

BOGUSZEWSKA Teresa



Zakład Produkcyjny w Legnicy
TECZKA DO AKT
SWW 1824-331 ZN-96/1

